

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.**Przedpłatę przyjmują:**WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.Listy z piędźmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Wykład Składu Apostolskiego. C. d.**Zesłanie Ducha świętego na Apostoły.**

Chrystus Pan przed swoim wniebowstąpieniem obiecał był swoim apostołom zesłać Ducha świętego: oni też wraz z Najśw. Panną udali się do wieczornika, gdzie przygotowali się na przyjęcie tego Boskiego Ducha, przez osobność, rozmyślanie, i przez modlitwę. Dziesiątego dnia, będącego wielką uroczystością Zielonych Świątek, o godzinie 9. rano, naraz dał się słyszeć szum wielki, który zatrzęsł całym domem gdzie oni byli zgromadzeni. A wtedy właśnie Duch święty zstąpił na nich w postaci języków ognistych, i zaraz napełnieni zostali Duchem świętym. Skoro Go zaś tylko otrzymali, gdy zaraz przemienieni zostali w ludzi nowych. Przedtém byli pełni niedoskonałości, byli bojaźliwi, prostacy. Lecz odkąd otrzymali Ducha świętego stali się zaraz ludźmi odważnymi, uczonymi i doskonałymi. Jako ogień, który oczyszcza, oświeca i rozgrzewa, podobnie i ten Duch Boski tak oświecił ich umysły, że od razu zrozumieli wszystkie tajemnice; zapalił tak dalece ich serca, iż zupełnie przejęci byli gorliwością o chwałę Boga, i o zbawienie dusz ludzkich. Poszli też na cały świat opowiadać Jezusa Chrystusa, i wycierpieli wszelkiego rodzaju męczarnie, a nawet i śmierć za imię Jego. Duch święty zstąpił jeszcze po wiele razy widocznie na pierwsze chrześcijany, bo to było wtedy potrzebem dla ustalenia religii chrześcijańskiej. Dzisiaj ten cud już się więcej nie pojawia widocznie, lecz za to Duch święty niewidzialnie zstępuje codziennie na kościół, i na wiernych dobrze usposobionych, osobliwie zaś, gdy przyjmują sakrament Bierzmowania. Niczego On tak więcej nie pragnie, jak przyjscia do duszy naszej; i gdy przychodzi do niej, ileż to darów i jak wielkich z sobą przynosi! Liczymy zaś siedm darów Ducha świętego, to jest: mędrość, rozum, radę, siłę, umiejętność, pobożność i bojaźń Bożą. Szczęśliwy! kto otrzymuje Ducha świętego z tymi Jego darami nieocenionymi! Prośmy Go więc, aby do nas przyszedł i napełnił nas łaskami swojemi: módlmy się często do Niego, zwłaszcza przed modlitwą i każdą ważniejszą sprawą, mówiąc: „Przyjdź Duchu święty! napełnij

serca Twoich wiernych, i Twojej miłości ogień w nas zapal.”

ARTYKUŁ IX.*„Święty kościół powszechny, Świętych obcowanie.”*

Największym cudem Ducha świętego jest kościół katolicki, czyli powszechny. Duch święty bowiem oświeca go, i rządzi nim. Artykuł ten wiary jest niezmiernie ważnym; potrzeba zatem rozumieć go dobrze, zwłaszcza w czasach w jakich obecnie żyjemy.

UTWORZENIE KOŚCIOŁA. Apostołowie odebrawszy Ducha świętego wyszli z wieczornika gdzie byli zgromadzeni, i zaczęli opowiadać zmartwychwstanie Jezusa wpośród miasta Jerozolimy. Za pierwszym kazaniem Piotra św. nawróciło się trzy tysiące Żydów, a za drugim pięć tysięcy. Liczba wiernych wzrastała codziennie. Nic zaś nie było więcej budującego nad widok ich: posiadanie dóbr mieli wspólne, prowadzili życie najdoskonalsze, a tak ścisłą miłością byli z sobą połączeni, jakoby mieli jedno serce i jedną duszę. Z témże samém powodzeniem nauczali apostołowie w całej Judei, w Galilei, i w Samaryi; ztamtąd udali się w różne strony świata, opowiadać wszędzie ewangelią, to jest szczęśliwą nowinę odkupienia ludzi przez Chrystusa Pana. Sam zaś Piotr św. poszedł do Rzymu miasta będącego wtedy stolicą świata, i tam też stolicę swoją założył. Z tego mnóstwa ludów tak różnych zdastnością, mową i obyczajami utworzył się powoli lud nowy, społeczeństwo ludzi połączonych z sobą wyznaniem jedneje wiary, uczestnictwem jednychże Sakramentów, wspólnością jednychże dóbr duchownych, mające jednegoż naczelnika niewidzialnego, to jest Chrystusa, a znowu mające także widzialnego, jakim jest papież biskup rzymski. Społeczeństwo to nazywa się kościołem katolickim. Kościół ten ustalił się bez żadnych ludzkich pomocy lub środków, a pomimo największych przeszkód. Żydzi opierali się usilnie ewangelii, i prześladowali zażarcie uczniów Chrystusowych. Z drugiej zaś strony poganie sprzeciwiali się najuporczywiej wszelkimi sposoby ustaleniu kościoła. Wszystko co było pomiędzy nimi wielkiego i potężnego, oświadczyło się z razu za nieprzyjaciół tej religii: lecz pomimo tego, i pomimo zepsu-

cia ludów, apostołowie ustalili kościół Chrystusów we wszystkich krajach świata. Pozabijano ich, lecz ci, których oni wybrali za swych następców naśladowali ich gorliwość, i przekazali również swoim następcom tę wiarę, która tym sposobem przechodząc z czasu do czasu doszła aż do nas, zachowana w całej swojej pierwotnej czystości.

Prześladowanie przeciw kościołowi katolickiemu, stałość męczenników.

Prześladowanie przeciw kościołowi Chrystusowemu nie ustało z śmiercią apostołów. Wszystkie potęgi prowadziły z nim wojnę nieustanną przez lat trzysta. Przez ten to czas rachują oprócz prześladowań częścicowych, dziesięć prześladowań powszechnych wznieconych ukazami cesarzów; a niezliczone mnóstwo chrześcian obojęd pćci, wszelkiego stanu i wieku poniosło męczarnie i śmierć za wiarę w Chrystusa. Nic okrutniejszego nie mogło bydź nad kary jakie im dawano. Szarpano ich grzebięciami żelaznymi, aż do odkrycia kości i wnętrzości. Kiedy nie skonali w tych mękach, sypano na rany ich sól i lano ocet, aby je uczynić boleśnieszemi; a gdy się zablizniały otwierano je znowu. Potem wtręciano ich do więzień i ciemnie, aby ich doświadcząć i męczyć na nowo. Tam trzymano ich póki z ran nie pomarli, lub z głodu. Zabraniano zwykle mówienia z nimi komukolwiek, gdyż w stanie tym nawracali wielu pogau, a nawet swych dozorców i wartowników. Nareszcie ucinano im głowy, lub palono żywcem, albo dawano na pożarcie zwierzętom. Męczennicy zaś trwali odważnie wśród takich męczarni, i wcale nie wyrzekali się swęj wiary. Im dłuższe były męczarnie, tem oni byli odważniejsi. Sami nawet szli na męki, a bali się by one ich nie minęły, i ponosili je wesoło. Wiadomo, iż święty Wawrzyniec rozciągniony na kracie rozpalonęj mówił swym katom, aby go przewrócili na drugi bok, bo jego ciało już dopiekło się zanadto z jednęj strony. Cóż to za słowa, i co za odwaga, wpośród tak okropnych boleści! I zkądże pochodziła tak nadludzka odwaga? Co dawało męczennikom siłę tak nadzwyczajną? Otóż ta siła i odwaga z pewnością pochodziły od Boga. Znamy to dobrze, iż taka moc i odwaga nie są wcale wrodzone człowiekowi. Zatem Boską jest ta wiara, którą męczennicy umocnili krwią swoją. Wiara ta ani chwili nie mogłaby istnieć, gdyby ją ręka Boska nie była utrzymywała wśród tak licznych i morderczych prześladowań. Lecz Bóg pozwolił nareszcie tryumfować kościołowi nad okrucieństwem jego nieprzyjaciół. Wszystkie ich usiłowania mogące zniszczyć kościół, posłużyły tylko na jego wzmocnienie. Im srozsze były prześladowania, tém wiara szerzyła się więcej. Krew męczenników była nasieniem nowe chrześciany rozdającym.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 14. Listopada.

Żywot Ś. Leopolda wyznawcy, r. 1136.

Ś. Leopold IV margrabia Austrii, zwany Pobożny, był synem Leopolda III zwanego Pięknym, i Itty córki Henryka III cesarza. Od dzieciństwa zaraz pokazywał wielką zdatność do nauk, i wielką zręczność do załatwienia spraw najtrudniejszych, a przytęm większą jeszcze skłonność do cnót i pobożności chrześcianskiej, w której wielki postęę uczył przez czytanie ksiąg ewangelii św. ciągle je przy sobie mając, i uważnie rozpamiętywając. Z tych Boskich ksiąg dowiedział się, że dla królów i książąt nie masz innęj odmiennęj moralności, jak i dla ludu prostego; że prawdy ewangeliczne są powszechną regułą wszystkich chrześcian, i że wszyscy tak wiecy jak i podwładni powinni naśladować Chrystusa Pana, i postępować wiernie i statecznie tą ciasną drogą, której On uczył słowy i przykładem, jeźli chcą zbawić dusze swoje. Napojony Leopold temi prawdami, starał się ich na sobie doświadcząć: i w rzeczy samej był księżęciem wstrzemięźliwym, skromnym, czystym, skłonnym do pobożności i dzieł miłosiernych. Wyrzekł się wszelkich roskoszy i przyjemności światowych, a całą pociechę swoję założył w martwieniu zmysłów swoich, i w życiu skierowaném jedynie na wieczność. Większą część dochodów swoichłożył na ubogich i niedostatecznych, tak dalece, że acz jeszcze młody pokazał się doskonałym wzorem cnót chrześcianskich. Utraciwszy ojca r. 1096, a przeto zostawszy władzę znacznego państwa, usiłował rządzić swymi poddanymi więcej jak ojciec niźli książę, wszystkim zarówno doskonałą wymierzając sprawiedliwość, i starając się pilnie o ich pożytki tak doczesne jak duchowne. Był wtędy lud niemiecki ciemny, zabobonny, nieokrzesany i złych obyczajów. Leopold przeto prosił Boga o mądrość potrzebną do ułagodzenia tych ludzi dziedzicznych, i wprowadzenia między nich obyczajów lepszych i przyzwoitości, tudzież pobożności prawdziwie chrześcianskiej. To dzieło kosztowało go wiele pracy i długiego czasu, miał jednak pociechę jeźli nie wydoskonalić je jak sobie życzył, to przynajmniej przywieść je do stanu dobrego. Dla zaskarżenia sobie miłości poddanych, zmniejszył podatki, wszystkim dobrze czynił, dla wszystkich był przystępnym i ku wszystkim okazywał się miłym i łagodnym. Dwór jego złożony był z osób mądrych i onotliwych, i na nim panowała skromność, religijność i czystość obyczajów. Wdowy, sieroty, strapieni i uciśnieni znajdowali w nim opiekuna gotowego zawsze wspierać ich i bronić. Gdy musiał karać dla utrzymania dobrego porządku w swém państwie, i dla utrzymania na wodzy niecnótów, starał się aby kara miarkowana była laskawością. Krótko mówiąc, we wszystkich jego sprawach jaśniała sprawiedliwość, chojność, pobożność, i wszelkie cnoty. W roku 1106 pojął w małżeństwo Agnieszkę córkę Henryka IV cesarza, księżniczkę ozdobioną rzadkimi darami duszy; z nięj miał potomstwa ośmnaścioro, to jest ośmiu synów, a dziesięć córek. Oboje małżonkowie żyli z sobą w doskonałej zgodzie, i wspomagali się wzajemnie w słuźeniu Bogu z całego serca i duszy. Społem ćwiczyli się w dobrych uczynkach, wspólnie na modlitwie trwali, czytaniu ksiąg duchownych i rozmyślaniu prawd niebieskich. Wspólniełożyli koszta na wspaniałą budowę kościoła i klasztoru nad

Dunajem, o kilka mil odległego od Wiednia, i osadzili tam kanoników regularnych S. Augustyna, w tym celu, jak mówił Leopold, iż ponieważ sprawy państwa nie dozwalały mu chwalić Boga, jak żądał, aby więc byli tacy, którzyby go noc i dzień wyręczali, coby on rad był z serca czynił, gdyby mu wolno było. Chociaż ten święty Książę miłował pokój, i brzydził się wielce rozlewem krwi ludzkiej przez wojny, przecież jako książę cesarstwa zniewolony był udzielić cesarzowi Henrykowi wojska, przeciw nieprzyjacielom państwa. Sam nawet osobiście prowadził część swojej wojska, i rządził nią jak wódz chrześcijański, to jest, bez czynienia komukolwiek jakiej krzywdy, i wstrzymując żołnierzy swoich od nierządów i swawoli, której oni pospolicie dopuszczają się, jeżeli nie są trzymani w dozorze i surowej karności, przez starszych nad uimi przełożonych. Ale że Henryk cesarz wdał się w niesprawiedliwą wojnę, i przeciwną pobożności i religii, on odstąpiwszy go wrócił nazad z wojskiem swoim. Gdy zaś po śmierci Henryka cesarza godność cesarska zawakowała, wielu elektorów przez wzgląd szczególniejszych cnót i męstwa Leopolda, uradzili między sobą, aby na jego głowę włożyć cesarską koronę: lecz ponieważ inni sprzyjający Lotaryuszowi przeważyli, Leopold najspokojniej praw swoich do korony odstąpił, wolać zachować pokój i miłość, niż zyskać cesarstwo z jakimkolwiek kłopotem. I to tak szczerze uczynił, że nawet przyjacielem był Lotaryuszowi, i razem z nim podróż do Włoch odprawił. Nareszcie umarł śmiercią Sprawiedliwych d. 15 Listop. r. 1136. Świątobliwość jego wszechmocność Boska raczyła objawić wielu cudami dziejącymi się u grobu jego, dla których należyście sprawdzonych kanonizowany został od papieża Innocentego VIII r. 1485.

Zgromadzenia Zakonne

i Święci ich Założyciele. C. d.

BAZYLIANKI. Powiedziało się w życiu S. Bazylego Wielkiego, że matka jego i siostra same dały mu z siebie przykład, poświęcenia się na służbę Bogu w stanie zakonnym. Siostra ta nazywała się Makryna: była ona najstarszą z rodzeństwa, i zastępowała im miejsce matki po śmierci S. Bazylego ich ojca wspólnego. W rzeczy samej przez swoją stałość, odwagę, i poświęcenie pełniła obowiązki Emmeliny swjej matki w jej wdowieństwie, i czuwała nad wychowaniem wszystkich swych braci, z których trzech było ozdobą stanu biskupiego w czasach dla kościoła najtrudniejszych. Będąc ozdobioną wszelkimi przymiotami nie tylko duszy ale nawet i ciała, tak dalece, iż jako świadezy brat jej S. Grzegorz Nisseński, urody jej przedudnej rajdował skonałsi malarze w swych obrazach naśladować nie potrafili, odrzuciła od siebie wszystkich starających się o jej rękę chociaż znakomitych rodem, bogactwy, i godnością, krom jednego wybranego jej przez ojca, a godnego jej ręki, który jednak pierwój umarł zanim przyszło do zamężcia. Nie małej zaś potrzeba było dzielności woli i rozumu, aby dać sobie radę z majątkami wielkimi położonymi w trzech odległych od siebie prowincjach: przecież Makryna wszystkiemu zadostyc uczynić potrafiła, z wielkiem zadowoleniem całego rodzeństwa. Kiedy jej bracia już mogli się obejść bez niej, udała się z swą matką do Pontu, prowincyi nad morzem Czarnym położonej, będącej ojczy-

zną ich ojca, i przepędziła resztę życia swojego w klasztorze, który kazała zbudować, a którego była pierwszą przełożoną. Swoją część majątkową rozdała na ubogich, a sama z zakonicami utrzymywała się z pracy rąk swoich. Zamiłowanie ubóstwa tak dalece nawet posunęła, iż po śmierci jej zaledwo zostały się niejakie łachmany na okrycie zwłok jej śmiertelnych. Całym dziedzictwem ktore bratu Grzegorzowi po sobie zostawiła był krucyfiks żelazny, mały, ze sznureczkiem, który na piersiach zawieszony nosiła, i pierścionek żelazny, na którym był znak krzyża, wewnątrz zaś była cząstka prawdziwego Drzewa Krzyża św., który zawsze na palcu nosiła, z nabożeństwa do męki Zbawiciela. Brat jej S. Grzegorz Nisseński zamknął jej oczy, i on także odprawił jej pogrzeb. Tenże święty w opisie jej życia mówi o cudach ktore czyniła za żywota, jako to, że samem dotknięciem się swemi rękami przywróciła zdrowie dziewczynie swojej krewnej chorującej na oko: że w czasie głodu rozmnożyła zboże swą modlitwą, iż wystarczyło na wyżywienie ubogich: że wyganiała czartów z opętanych, że wiele ludzi cudownie uzdrowiła, przyszłość w wielu razach przepowiedziała, i inne dziwne rzeczy czyniła, ktoremi Bóg objawił nadzwyczajną slugi swojej świątobliwość. Umarła w r. 379, w tym samym w którym umarł i brat jej św. Bazyli Wielki, lecz w 11 miesięcy po nim. Klasztor panieńskie, ktore się utworzyły tak w Poncie jak i w Kappadocy, a ktore potem rozszerzyły się po całym Wschodzie, zachowywały regułę jaką S. Bazyli przepisał dla klasztoru założonego przez swą siostrę, a ktora także wzorem była dla innych klasztorów. C. d. n.

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

KAZIMIRZ III nazwany Wielkim, król polski, syn Władysława Łokietka i Jadwigi księżniczki Kaliskiej. Lat mając 23 został królem r. 1333, ożeniony z Anną Aldoną Gedyminówną księżniczką Litewską, jeszcze za życia ojca swego Łokietka. Po śmierci jej r. 1339 pojął drugą żonę Adelaidę landgrafkę Heską, ktora go odjechała i r. 1367 umarła, a po niej wziął za żonę Jadwigę księżniczkę Szlązko Głogowską. Zniszczone wojnami królestwo po ojcu objawszy, przedsięwziął na drodze pokoju i praw mądrych przywieść go do stanu pomyślności, czego też i dokazał. W tym celu z Czechami pokój zawarł, odstępując im praw swoich do Szlązka, za co oni także zrzekli się pretensyi swoich do korony polskiej. Z krzyżakami również zawarł ugodę, a księstwo Mazowieckie do korony przyłączył. Z Rusią tylko Uzerwoną wojnę prowadził, i to szczęśliwie: a Lwów mocą zdobywszy kraj Ruski do Polski przyłączył, zawarowawszy mieszkańcom wolne sprawowanie religii greckiego obrządku. Później opanował Wołyń i część Podola, nadając te prowincye w lenność książętom Litewskim. Po skończeniu wojny Ruskiej, oddał się zupełnie wewnętrznemu urzędzeniu i uszczęśliwieniu kraju swojego. Dla tego zwołał sejm walny do Wislicy, r. 1347, gdzie ustanowiono prawa obowiązujące wszystkie stany królestwa, z szczególniejszym uwzględnieniem stanu kmiecego, włościańskiego, A jeżeli okoliczności czasu i kraju zmuszały dozwalać resztek dawniej ciemnoty i nieludzkości, jednak pomimo to, przez Statut Wislicki oznaczony został stosunek chłopka do szlacheica. Chłop był wolnym, nie zaś niewolnikiem, jak to gdzieindziej bywało, chociaż zawsze

w pewnej zależności od swego pana zostawał. Statut Wiślicki czyni zaszczyt panowaniu Kazimirzowemu. Kazimirz zakładał miasta, zamki obronne budował, stawiał kościoły (w Krakowie dwa): on także akademią krakowską założył na Kazimirzu pod Krakowem, roku 1361. Prawa mądre, sprawiedliwość bezstronna, zgoda z sąsiadami, i pokój nieprzerwany, przy długim bo 37 lat panowaniu króla, wkrótce uczyniły Polskę kwitnącą i silną. Lecz za to z innej strony zaszkodził Kazimirz sobie i krajowi zwłaszcza swą rozwiązłością, a szczególnie przywiązaniem się do żydówki Esterki, co było nawet początkiem przywilejów i przewagi Żydom w Polsce nadanych, a tak zgubnych w skutkach swoich krajowi aż podziśdzień! Zgorszenie rozpusty z góry idące szerzyło się na wszystkie stany: bo jaki pan taki kram. Boleli na to patrząc biskupi i chcieli zaradzić złemu, a bali się, aby nie powtórzyła się smutna historia z czasu Bolesława śmiałego. Należało upomnieć króla, a gdyby usłuchać nie chciał, wręczyć mu nawet wyrok kłątwy kościelnej. Nie każdy tego chciał się podjąć: lecz znalazł się przecie kapłan odważny i świątobliwy, *Marcin Baryczka*, wikary i kaznodziej katedralny krakowski z szlachty węgierskiej pochodzący. On po wiele razy tajemnie króla upominał o nierząd i ciężkie podatki: lecz gdy to nie skutkowało, wtedy Bożdzianta biskup krak.: wyrobił kłatwę na króla u papieża Klemensa VI, a takową Baryczka poszedłszy do króla, ogłosił mu ją publicznie po ognistej przemowie. *C. d. n.*

Rozmaitości.

— Przeniesienie uroczyste relikwii S. Jana Nepomucena z Wyszehradu na Hradszyn do kościoła S. Wita. Ustawione święte owe relikwije na podwyższeniu ozdobnym w kollegiacie Wyszehradzkiej śś. Piotra i Pawła, przez noc całą z 20 na 21 z. m. były strzeżone przez straż złożoną z księży i Wyszehradzkich obywateli. Już od świtu zaczęły się tamże odprawiać msze święte. O godz. 9. przed wspaniale oświetlonym wielkim ołtarzem odprawił mszą wielką pontyfikalnie książę kardynał arcybiskup Szwarzenberg, po której skończeniu ks. Sztulz kanonik Wyszehradzki miał kazanie ku czci św. męczennika. Kościół od rana samego zapelniał mnóstwo ludu. Każdy chciał widzieć św. relikwije, złąd powstał taki ścisł ogromny, że aż urzędnicy policyi Wyszehradzkiej z żandarmerją przyszli musieli do kościoła, aby natłok powstrzymać. Po odprawieniu uroczystem nabożeństwa popołudniowego, zaczął się właściwy akt przeniesienia relikwii św. Nie przesadzamy mówiąc, że cała Praga wystąpiła na ulice. Domy wszystkie na Wyszehradzie przystrojone były w girlandy z liści. Po obrzędzie odprawionym w kościele Wyszehradzkim, rozpoczął się pochód przy coraz powiększającej się liczbie ludu. Najprzód szły chorągwie kościoła Wyszehradzkiego, potem dzieci tamtejszej szkoły, to jest, chłopcy z białymi szarfami, a dziewczęta biało ubrane, i świece zapalone niosące. Za nimi szedł orszak rzemieślniczego towarzystwa z świecami w rękę zapalonemi, poprzedzony swoją chorągwią. Potem szło towarzystwo budownicze katedralne; i tak, najprzód szli kamienniarze w bluzach i fartuchach roboczych, potem cieśle w fartuchach skórzanych, nareszcie murarze, a wszyscy niosąc swe narzędzia rzemieślnicze, młoty, siekiery, kielnie. Potem szli członkowie budownictwa katedralnego, po nich urzędnicy tegóż, nareszcie dyrek-

cya budownicza, a naostatku szedł Prezes towarzystwa budow. katedr. hrabia Tun. Dopiero od kościoła Urszulinie gdzie stały zebrane zakony żeńskie, przyłączyły się do orszaku processyjnego Szare Siostry, Elżbiety, Siostry miłosierdzia, i Panny angielskie. Za tymi zakonami szedł oddział pragskich obywatelskich celnych Strzelców, potem chorągwie kościelne, a za nimi zakony męzkie, które się dopiero na Brenntergasse przyłączyły do orszaku. Oddział grenadyerów obywatelskich pod dowództwem swego kapitana otaczał długi szereg świeckiego pragskiego duchowieństwa, ubranego w czerwone kapy, niosącego naprzemian święte ciało męczennika. Potem szła cała kapituła kollegiaty Wyszehradzkiej śś. Piotra i Pawła, za nią niesiono krzyż arcybiskupi, za którym szła cała kapituła metropolitalna katedralna. Teraz dopiero następowało ciało Świętego niesione w szklanej trunie przez duchowieństwo świeckie. Tuż za truną postępował Jego Eminencya kardynał i arcybiskup książę Szwarzenberg, niosący cudownie zachowany język świętego, w relikwiarzu niezmiernie bogatym i kunsztownym, na rozkaz księżny Badeńskiej, od najslawniejszych mistrzów augsburskich zrobionym. Za Jego Eminencyą szedł burmistrz pragski, Dr. Bielski, wielu radców miejskich, itp. Oddział pragskiej obywatelskiej piechoty zamykał orszak. Wszystkie ulice przez które przechodziła processya przepelnione były ludem, w nich niektóre domy wspaniale ubrane, a nadto wszystkie gazowe latarnie po ulicach zapalone. Ze wszystkich kościołów około których szła processya odzywały się dzwony; gdy zaś dzwony katedralne kościoła ś. Wita odezwały się na znak, że processya już się zbliża do katedry, trzy już godzin upłynęło, odkąd processya opuściła Wyszehrad. Pod ten czas już się też nawet ściemniło, i dla tego wiele domów na Hradszynie świetnie było illuminowanych. Jego cesarska mość Césarz Ferdynand przyglądał się processyi z okna położonego naprzeciw góry zamkowej. Do kościoła katedralnego, już zaraz z początku nikogo nie wpuszczano. Trunę z relikwiami św. postawiono w kaplicy ś. Krzyża, będącej za wielkim ołtarzem, a Jego Eminencya udał się zaraz przed grób srebrny św. Jana Nepomucena, obstawiony mnóstwem świec zapalonych. Tam odmówiono modlitwy do św. Jana Nepomucena i do innych Czeskich patronów, poczem Jego Eminencya zaintonował *Te Deum*, i błogosławieństwo biskupie udzielił. (*Volksfreund.*)

— *Diritto* gazeta włoska donosi iż w Palermo stolicy Sycylijskiej, rząd najsurowiej nakazał wszystkim zakonnikom, w najkrótszym czasie przestać nosić ubioru zakonnego a tylko używać sukni cywilnych.

— Według doniesienia *Kiewlanina* rząd rossyjski zamknął teraz znowu klasztory katolickie następujące: Karmelitów w Berdyczowie; Franciszkanów w Międzyrzeczu na Wołyniu, i klasztor Dominikanek w Kamieńcu Podolskim.

— *Dziennik Warszawski* donosi, iż grecko-unicki biskup Kaliński administrator diecezji Chełmskiej, zasłany do Wiatki na wygnanie, wkrótce po przybyciu tamże umarł na apopleksya, w 68 roku życia swojego.

ODPUSTY W KRAKOWIE. D. 11 w Niedzielę u Dominikanów odpust różańcowy centuryjny 1dniowy z kazania; na ś. Salomeę u ś. Andrzeja 1dniowy (u Franciszkanek).

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.